

Grzegorz Piotrowski: pedagog, esbek, zabójca, drukarz, dziennikarz...

Autor tekstu: **Andrzej Lebedowicz**

Pośród setek nazwisk osób, które odegrały znaczącą rolę w nowożytnej historii Polski jest jedno nazwisko, które jednoznacznie budzi negatywne skojarzenia, które przypisane do straszliwej zbrodni sprzed lat — nierozdzielnie skorelowane z nazwiskiem ofiary (niczym jin i jang) — zostało usunięte poza nawias życia publicznego i jest traktowane jako synonim zła. Niemniej jednak — paradoksalnie — gdyby nie czyn tego człowieka, ksiądz Popiełuszko nie stałby się błogosławionym, nie wdrożono by procesu kanonizacyjnego. Linia życiowa tego człowieka to pasmo „zawodowych” sukcesów przerwane „zbrodnią i karą”, a następnie wegetacją w placówkach penitencjarnych... Grzegorz Piotrowski — gdyż o nim tu mowa — miał być pedagogiem, ale mariaż ze służbami specjalnymi komunistycznego państwa, wciągnął go niczym narkotyk do tego stopnia, że uczynił z niego zbrodnicze narzędzie do zgładzenia głoszącego idee wolności kapelana „Solidarności”. Zło niektórych fascynuje... przeżywają stopniową degradację moralną...

Grzegorz Piotrowski urodził się w dniu 23 maja 1951 roku w Łodzi, w rodzinie inteligenckiej, jako syn Władysława i Ireny, z d. Chojnacka. Ukończył XXIX Liceum Ogólnokształcące w Łodzi. Został absolwentem studiów matematycznych. Przez krótki okres czasu uczył w szkole matematyki. Zapowiadał się na świetnego nauczyciela. Nic wówczas nie zapowiadało, że po latach weźmie udział w tzw. „nocy zwierzęcia”, jak to określił podczas wywiadu-rzeka z księdzem Tadeuszem Fedro — Bonieckim w „Zwycięstwie księdza Jerzego”. Zazwyczaj pewne wzorce moralne wynosi się z domu. Matka Grzegorza Piotrowskiego była inżynierem chemii zatrudnionym w szkolnictwie, wysłała po raz trzeci za męża. Grzegorz Piotrowski ma (lub miał) jeszcze starszego o pięć lat brata. Z uwagi na chorobę nowotworową matki podjął pracę w szkole podczas ostatniego roku studiów. Pani Irena zmarła, gdy Grzegorz Piotrowski miał 22 lata, tuż przed obroną pracy magisterskiej. W okresie bezpośrednio poprzedzającym jej zgon przysły kapitan SB zbliżył się do Kościoła i modlił się żarliwie o jej wyzdrowienie. W październiku 1975 roku zawarł związek małżeński (kościelny ślub) z urodzoną w 1953 roku absolwentką Zespołu Szkół Włókienniczych w Łodzi — Janiną Pietrzak, z którego to związku urodziło się dwoje dzieci: starsza córka Dominika oraz młodszy syn Grzegorz. Grzegorz Piotrowski zamierzał rozpocząć studia doktoranckie.

Jego teść był emerytowanym funkcjonariuszem Milicji Obywatelskiej, ideowym komunistą, który „pokierował” zięcia na odcinek pracy w Służbie Bezpieczeństwa. Podczas pełnienia służby w bezpieczeństwie Grzegorz Piotrowski wyróżniał się kreatywnością i zaangażowaniem, zyskiwał zaufanie przełożonych, do tego stopnia że już po dwóch latach pełnił funkcję zastępcy naczelnika wydziału w Łodzi. Zwrócił na siebie uwagę samej centrali i dyrektora Departamentu IV MSW — generała Straszewskiego, który doprowadził do objęcia przez niego w 1980 roku stanowiska zastępcy naczelnika wydziału I (tegoż departamentu). Młody porucznik (który nie ukończył jeszcze 30 lat) miał pod swoimi rozkazami nawet pułkowników z wieloletnim doświadczeniem. Z uwagi na nawał pracy pojawiła się u niego nawet chęć ucieczki od wszystkiego.

Przysły zabójca księdza Jerzego Popiełuszki na przełomie lat 1982 i 1983 brał udział w operacji „Traingollo” (j.wł. Trójkąt), która była ukierunkowana na kompromitację Jana Pawła II. Doszło wówczas do wytworzenia spreparowanych rzekomych pamiętników Ireny Kinaszewskiej, która swego czasu była maszynistką w „Tygodniku Powszechnym”, a zarazem serdeczną przyjaciółką arcybiskupa krakowskiego Karola Wojtyły i księdza Andrzeja Bardeckiego. Intryga esbecka zasadzała się na sfalszowaniu intymnych wspomnień Kinaszewskiej, z których wyłaniałby się obraz rzekomego jej romansu z Karolem Wojtyłą. Przedmiotowy paszkwil miał zostać „podrzucony” do mieszkania księdza Bardeckiego. Funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa planowali włamanie lub napad rabunkowy, po którym w czasie wykonywania czynności śledczych miał zostać ujawniony „niewygodny” dla Kościoła dokument, stawiający jego głowę w bardzo niekorzystnym świetle. Cała operacja została odwołana, po dekonspiracji autora akcji. Piotrowski znajdując się w stanie nietrzeźwości — po przedwczesnym, suto zakrapianym świętowaniu przyszłego sukcesu operacji „Traingollo” — poruszając się służbowym autem spowodował kolizję w okolicach hotelu „Holiday Inn” w Krakowie. Nie można też wykluczyć takiej możliwości, że było to działanie nieprzypadkowe. Piotrowski mógł obawiać się negatywnych konsekwencji związanych z użyciem eteru wobec gospodyni księdza, co mogłoby się skończyć nawet jej zgonem w czasie sfingowanego napadu, toteż uczynił, co uczynił. Gdyby operacja się udała, podczas najbliższej wizyty Papieża w Polsce, komunistyczne władze miały zastosować w tej grze spreparowanymi kompromatami taktykę, „żeby On wiedział, że my wiemy”.

Przez krótki czas kapitan Piotrowski był także szefem supertajnej komórki w łonie MSW, tzw. grupy „D”, od słowa dezintegracja, ukierunkowanej na dezintegrowanie, dezinformowanie środowisk kościelnych, która miała od aparatu władzy zielone światło na stosowanie działań stanowiących już działanie poza prawem. Przejawem takiego nielegalnego, wręcz wyczerpującego znamiona przestępstw stypizowanych w kodeksie karnym działania, było porwanie w dniu 23 stycznia 1983 roku w centrum Warszawy młodego doktoranta historii z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego — Janusza Krupskiego. Naukowiec został przewieziony do kompleksu leśnego, gdzie kazano mu się rozebrać i położyć na śniegu, po czym wylano na niego mieszaninę fenolu i ługu. Młody doktorant przeżył, ale doznał dotkliwych oparzeń. Pan Janusz zginął wiele lat później w dniu 10 kwietnia 2010 roku w katastrofie smoleńskiej.

W sierpniu 1983 roku Grzegorz Piotrowski brał udział w wypadku drogowym, w którym zginęła samotnie mieszkająca Marianna Kosińska. Pozostawał w dobrych relacjach z pracownicą resortu — Beatą Marszczek. Kilka miesięcy później w ramach operacji „Popiel”, w grudniu 1983 roku miała miejsce słynna prowokacja na Chłodnej, polegająca na tym, iż kapitan Grzegorz Piotrowski i jego ludzie podrzucili księdzu Jerzemu Popiełuszcze do odziedziczonej po ciotce kawalerki materiały kompromitujące pod postacią pokaźnej liczby ulotek, amunicji, granatów łzawiących, zapalników górniczych. Po przeszukaniu mieszkania kapłana w mediach pojawiła się nagonka na jego osobę, która później we wrześniu 1984 roku, jeszcze się nasiliła. W październiku 1984 roku Grzegorz Piotrowski wziął udział w działaniach ukierunkowanych na fizyczną eliminację kapelana „Solidarności”. Po procesie toruńskim toczącym się na przełomie 1984 i 1985 roku, wraz z podwładnymi: Leszkiem Pękałą oraz Waldemarem Chmielewskim został skazany za to, że:

I. w nocy na 20 października 1984 roku, w Górsku, woj. toruńskie, działając wspólnie i w porozumieniu, w zamiarze pozbawienia życia podstępnie zatrzymali na szosie podróżującego samochodem Volkswagen Golf Jerzego Popiełuszkę, uderzeniami pięści i drewnianej pałki pozbawili przytomności, zakneblowali, związali sznurem ręce i nogi, umieścili w bagażniku samochodu Fiat 125p oraz wywieźli do Torunia i następnie szosą w kierunku Włocławka, przy czym w drodze w związku z podejmowanymi przez Popiełuszkę próbami uwolnienia się i ucieczki ponownie bili go drewnianą pałką, pięściami, kneblowali usta, wiązali nogi i ręce sznurem, a wreszcie założyli na szyję pętlę ze sznura oraz przywiązali do nóg worek z kamieniami i po przewiezieniu na tamę na Zalewie Wiślanym w okolicach Włocławka wrzucili do wody, powodując w wyżej opisany sposób jego śmierć w wyniku uduszenia, tj. o przestępstwo z art. 148 § 1 kk i art. 165 § 2 kk w związku z art. 10 § 2 kk,

II. w nocy na 20 października 1984 roku, w Górsku, woj. toruńskie, działając wspólnie i w porozumieniu, podstępnie zatrzymali na szosie prowadzącego samochód Volkswagen Golf Waldemara Chrostowskiego, obezwładnili mu ręce kajdankami, zakneblowali usta i w zamiarze pozbawienia życia uprowadzili samochodem Fiat 125p, lecz zamierzonego czynu nie dokonali, albowiem Waldemar Chrostowski w miejscowości Przysiek wyskoczył z samochodu i uciekł, tj. o przestępstwo z art. 11 § 1 kk w związku z art. 148 § 1 kk,

III. w dniu 13 października 1984 roku, na szosie Ostróda — Olsztynek, w woj. olsztyńskim, w zamiarze pozbawienia życia Jerzego Popiełuszki, Waldemara Chrostowskiego i Seweryna Jaworskiego, zorganizowali i przeprowadzili zgodnie z przyjętym podziałem czynności, próbę spowodowania wypadku drogowego samochodu Volkswagen Golf, którym podróżowały wymienione osoby z Gdańska do Warszawy, lecz zamierzonego czynu nie dokonali, albowiem prowadzący samochód Waldemar Chrostowski skierował samochód w kierunku zamierzającego się do rzutu kamieniem Grzegorza Piotrowskiego, a rzucony w tych warunkach kamień nie trafił w szybę samochodu, tj. o przestępstwo z art. 11 § 1 kk w związku z art. 148 § 1 kk. Skazano go wówczas na karę 25 lat pozbawienia wolności. Prokurator wnioskował o karę śmierci dla niego. Podczas procesu oskarżony nie tylko się bronił, ale także atakował osobę księdza Popiełuszki, ganił bezskuteczność instytucji państwowych wobec nadużywania — w jego mienianiu — przez kapłana wolności sumienia oraz wolności wyznania. Harda postawa esbeka sprawiła, iż zaimponował kolegom z resortu, którzy wieszali jego zdjęcia z procesu na ścianach w swoich zacisznych gabinetach. O cynizmie i bezdusznosci resortu — nawet w obliczu tak wielkiej tragedii — niech też świadczy specyficzny żart krążący podczas libacji alkoholowych w zamkniętym gronie funkcjonariuszy MSW, którzy wznosili rymowane toasty do słów: „pijemy pod zimne nóżki księdza P.”.



Z uwagi na amnestie wprowadzane w terminach późniejszych orzeczona wobec Piotrowskiego kara pozbawienia wolności została złagodzona do 15 lat pozbawienia wolności. Jeszcze podczas pobytu w AS Warszawa — Mokotów były kapitan SB nauczył się zawodu drukarza i uzyskiwał z tego tytułu skromne jak na warunki więzienne wynagrodzenie, które wydatkował na utrzymanie rodziny. Małżonka Grzegorza Piotrowskiego jesienią 1984 roku została zwolniona z pracy w Wydziale Paszportów. Skazaniec podczas przepustek w odbywaniu kary zajął się pracą korepetytora matematyki.

Grzegorz Piotrowski zakończył odbywanie kary pozbawienia wolności w dniu 16 sierpnia 2001 roku. Ta data nie oznaczała jednak końca jego przygody z wymiarem sprawiedliwości, gdyż w dniu 4 października 2002 roku Sąd Rejonowy w Łodzi skazał go na karę 8 miesięcy pozbawienia wolności za znieważenie sądów i sędziów. Po wykryciu zbrodni i ustaleniu jej bezpośrednich wykonawców został zdegradowany ze stopnia kapitana do stopnia szeregowca. Swego czasu krążyły legendy, iż pobiera na chwilę obecną resortową emeryturę. Trudno jest powiedzieć, ile w tym jest prawdy. Na chwilę obecną mieszka w cieszącej się złą sławą dzielnicy „Bałuty” w Łodzi pod nazwiskiem Grzegorz Pietrzak, przy ulicy nomen omen „Związku WiN”. Stara się nie rzucać w oczy. Mało kto jest obecnie w stanie dostrzec w starszym mężczyźnie, dawnego ambitnego kapitana Służby Bezpieczeństwa. Czasami, przy okazji rocznicy dnia „19 października” dziennikarze z tabloidów robią mu zdjęcia z oddali, jakby na potwierdzenie, że żyje i ma się dobrze.

Grzegorz Piotrowski za sprawą czynu którego się dopuścił, trafił na karty podręczników do historii, ciekawe czy wnuki pytają go o te fakty, ciekawe co im odpowiada, czy też jest to temat tabu w domu Piotrowskich? O sprawie zbrodni na księdzu Jerzym napisano wiele książek, ale jedna zwraca szczególną uwagę. Jest nią bowiem pozycja — wprawdzie beletrystyczna — pt. „Spisek założycielski. Historia jednego morderstwa” autorstwa byłego pułkownika Agencji Wywiadu — Piotra Wrońskiego, gdzie postać głównego bohatera wykazuje sporo cech zbliżonych z bohaterem przedmiotowego artykułu. Pytanie zasadnicze: ile w beletrystyce beletrystyki, a ile faktów autor przemycił pomiędzy wierszami i według jakiego klucza należy je odkodowywać i interpretować? Wydaje się, iż przedmiotowa pozycja winna doczekać się kontynuacji, a może nawet jeszcze kolejnej jej części czyniącej z niej trylogię na miarę „Milenium”.

Już wkrótce ksiądz Jerzy Popiełuszko zostanie ogłoszony świętym. Niewątpliwie był męczennikiem za wiarę, głosił prawdę i za głoszenie prawdy poniósł najwyższą cenę. Na przeciwnym biegunie prawdy należy postawić kłamstwo. Grzegorz Piotrowski był w służbie kłamstwa. Służby specjalne każdej maści funkcjonują w ten sposób, iż ich członkiem tak naprawdę pozostaje się do końca... nie oznacza to jednak, iż służby specjalne z natury rzeczy są złe. Gdyby nie urodził się Piotrowski, ksiądz Jerzy Popiełuszko nie zostałby świętym. Gdyby nie urodził się Hans Bock, ojciec Maksymilian Kolbe nie zostały świętym. Tak już jest na tym świecie, że jednemu przypada rola kata, a innemu rola ofiary. Czy jesteśmy predestynowani do tych ról na długo przed tym jak narodzą się ojcowie naszych ojców, czy też możemy jeszcze zmienić swój los? Tak już ten świat jest skonstruowany, że coś zależy od czegoś, a ktoś od kogoś, jest to system naczyń połączonych. Wydaje się, iż Grzegorz Piotrowski mógł odwrócić swój los, gdyż mógł porzucić służbę kłamstwu, a jako osoba niewątpliwie inteligentna i kreatywna mógł poświęcić się pracy naukowej, uzyskać doktorat z matematyki, a nawet osiągnąć dalsze stopnie kariery naukowej. Mógł, ale tego nie

uczynił, bo zło uzależnia, bo zło fascynuje, bo zło — z przekraczaniem kolejnych szczebli oporów moralnych — tak naprawdę zobojętnia nas na to, co w życiu jest proste, a przez to piękne...

Andrzej Lebedowicz

Prawnik z Lubelszczyzny, na co dzień zajmuje się zagadnieniami z zakresu prawa karnego

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 13-01-2016 Ostatnia zmiana: 18-01-2016)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9959) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9959>)

Contents Copyright © 2000-2015 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2015 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl